

## UWAŻAĆ NA ZAKRĘTACH

Ci którzy z roku na rok wciąż z utęsknieniem oczekują jakiejś rewolucji (prawdziwej, a nie udawanej) mogą śmiało uznać wydarzenia sprzed 2 dni - tj. dziejące się 31 stycznia br. za pomyślną wróżbę na przyszłość. Jestem przekonany, że bardzo wielu z Was przeszywa teraz podniecający dreszczyk będący rezultatem wyborów dokonywanych (na razie tylko) rękami Anglosasów po obu stronach Wielkiej Wody. Oto w Londynie starodawne mury City trzęsły się od wiwatów angielskich sierotek po dawnym imperium, zwolenników Brexitu, suwerennościowców brytyjskich i "Antyglobalistów Późnego Dnia" - obojętnie jakbyśmy ich nazwali. Oto dzień dumy narodu nastał. Nareszcie dumny Albion odzyskał suwerenność. Nie będzie już Bruksela pluć w twarz Anglikom, Szkotom i innym. Nie będzie im dzieci demoralizować. Od tego mają przecież własny system edukacji i Narodowej Służby Zdrowia. Może nie idealny, ciasny - ale własny. Po drugiej stronie Atlantyku też koło północy, w okolicy Kapitolu w Waszyngtonie również rozbrzmiały oklaski i wiwaty. Oto Senat, dwójką głosów większości republikańskiej nie dopuścił do zeznań osób mogących w swych wypowiedziach pogrążyć z kretesem szanse Donalda Trumpa na ponowny wybór. Zatem - piłka znowu jest w grze. Donald Trump, "Wielka Nadzieja Białych", "stabilny geniusz" (jak sam siebie określił) ew. "człowiek-orkiestra" jakoś dalej się trzyma. Znowu los dał mu szansę na ponowny wybór w listopadzie. Los, tak bardzo łaskawy dla Trumpa, nie był jednakowoż do końca ślepy. Trudno było przeoczyć fakt, że w czasie ostatnich kilku dni sesji w Senacie w sprawie impeachmentu, szef Białego Domu nieomal zamilkł. Przestał także obrzucać wyzwiskami swoich przeciwników ograniczając się jedynie do podkreślania swego męczeństwa zgotowanego mu przez perfidne, liberalne media. Na konferencji w Davos ledwo wspomniał o tym mimochodem. Ciekawe, który z nowych doradców zdołał wyrzucić na nim tak ogromny wpływ? A może pan prezydent był ostatni tydzień - jak to się mówi - "na prochach"?

Wiele wydarzeń dziejących się wokół nas potwierdza tę prostą prawdę, że o bardzo wielu naszych sukcesach i porażkach decyduje tzw. "TIMING" czyli czynnik czasowy. To, co wyglądało na różowe 20 lat temu, teraz może dziwić swoją szarzystą. Coś, co wydawało się czarne 5 lat temu, teraz mieni się wieloma kolorami niczym diament. Gdyby kongresowe dochodzenie przeciw Trumpowi miało miejsce w latach siedemdziesiątych, w epoce Richarda Nixona, to posłowie i senatorowie wykazywaliby większe przywiązanie do neutralnych faktów i zasad etyki, a nie do wymogów maszyny partyjnej. W takich warunkach 45-ty prezydent Stanów Zjednoczonych byłby już od 2 dni zdjęty z urzędu. Wygląda na to, że idealisci waszyngtońscy zapomnieli o tym kluczowym czynniku, jakim jest różnica pokoleniowa. Przecież kręgosłupy moralne dawnych i obecnych senatorów to jakby dwa zupełnie inne organy. Teraz w modzie jest giętkość kręgosłupa. Wielu z nas zachowuje się tak, jakby w roku pańskim 2020 obiektywnej rzeczywistości wokół nas nie było w ogóle. Obraz mojego świata ma mało wspólnego z tym co widzi mój sąsiad. I na odwrót. Również pojecie obiektywizmu jakby potaniało przez ostatnie 20 lat.

W każdej z naszych rodzin zawsze się znajdzie taki wujek czy ciocia, którzy nie umieją niczego ocenić bezstronnie. Wszystko bowiem jest zawsze albo ZA nimi albo PRZECIW nim. Neutralnych zjawisk prawie nie ma.

Jeżeli tak bardzo zmieniła się scena amerykańska, to polska chyba dwa razy bardziej. Dalej nie wiadomo ile miesięcy lub lat dzieli naszych kuzynów od owej upragnionej (ew. znieawidzonej) rewolucji. Wkraczamy w czasy, kiedy pomysły wolnościowe (a więc z gruntu liberalne) sprzedają się dość trudno - zarówno na prawicy jak też lewicy. Centrum - chwilowo przytłumione - wymaga gruntownej odnowy. Myśląc o szansach polskiej opozycji nie tylko na odzyskanie wpływów w kraju, lecz także na realny powrót do władzy w tak niepewnych czasach, należy zastanowić się jakie powody mają zwolennicy Koalicji Obywatelskiej, PSL-UED oraz Lewicy aby stanąć do wyborów prezydenckich. Wśród nich są najpewniej takie:

Powód A. - Konieczność powstrzymania ekipy Prawa i Sprawiedliwości od dalszego demontażu i dyskredytacji instytucji państwowych, a szczególnie wymiaru sprawiedliwości. Wiąże się z tym stopniowe przywrócenie szacunku dla prawa.

Powód B. - Pilna konieczność rozpoczęcia walki z szerzącą się korupcją zarówno wśród kadr z dawnego, jak też z najnowszego rozdania. Sprzyjać temu winien system nowoczesnej edukacji eliminujący (jak tylko się da) myślenie klanowe (mafijne).

Powód C. - Wspieranie przez rząd polski, wkładu państw Unii Europejskiej w walkę z niepożądanymi zmianami klimatycznymi.

Powód D. - Wprowadzenie uzależnienia świadczeń społecznych od wysokości realnych zarobków w rodzinie, a także od stanu zdrowia osób pobierających świadczenia. Ochrona zdrowia winna się stać tak ważną gałęzią gospodarki jak np. zbrojenia.

Powód E. Zakończenie nieuzasadnionego importu węgla zza granicy. Powrót do dywersyfikacji w źródłach energii. Uzależnienie awansu w spółkach skarbu państwa od fachowości i kompetencji zawodowej.

Powód F. Przywrócenie powagi urzędowi Prezydenta Rzeczypospolitej, jak też odzyskanie reputacji na arenie międzynarodowej - szczególnie w Unii Europejskiej.

Jeżeli prawdą jest, że trójka polskich kandydatów opozycji na prezydenta (Małgorzata Kidawa-Błońska, Robert Biedroń oraz Szymon Hołownia startują do wyborów ze szczerym zamiarem odebrania prezydentury Andrzejowi Dudzie, to - używając porównań z wyścigów samochodowych - czeka ich jeszcze niejeden ostry zakręt i niejedna nie zawsze miła niespodzianka. Już z góry wiadomo, że w maju energia, optymizm i zimna krew powinny im się przydać. Zapytajmy też samych siebie. Czy w owym wyścigu chcemy być jedynie widzami?